

KS. WOJCIECH PAZERA

KAZNODZIEJSTWO KS. WŁADYSŁAWA KORNIŁOWICZA (1884 – 1946)

Ks. Władysław Kornilowicz znany kaznodzieja i rekolekcjonista jest postacią bardzo ważną w życiu Kościoła w Polsce w pierwszej połowie XX wieku. Jemu zawdzięcza formacja duchowa wielu wybitnych kapłanów i świeckich naszych czasów¹. Fenomen jego posługi kaznodziejskiej Prymas Tysiąclecia streścił w słowach zaczerpniętych z Ewangelii „*iz, moc odeń wychodziła*”².

Ks. Kornilowicz urodził się w Warszawie w 1884 roku. W 1903 r. wyjechał na studia do Zurychu. Po dwóch latach powraca do kraju i wstępuje do Seminarium Duchownego w Warszawie. Świecenia kapłańskie z rąk arcybiskupa Adama Sapiehy przyjął w Krakowie 6 IV 1912 roku. Początkowo pracował jako wikariusz w Górze Kalwarii i krótko w parafii Leszno koło Warszawy. W 1917 roku został archiwistą Kurii Warszawskiej oraz kapłanem więzienia przy ul. Długiej. Od 1920 roku związał swe życie z Dziełem Niewidomych kierowanym przez Matkę Elżbietę Czacką. Lata 1922-1930 spędził w Lublinie na stanowisku dyrektora Konwiktu KUL. Od roku 1930 osiadł na stałe w Laskach. Praca w Laskach to przede wszystkim rekolekcje zamknięte w powstałym tam specjalnie do tego celu Domu Rekolekcyjnym oraz wyjazdy na podobne rekolekcje na terenie niemal całej Polski. Czas II wojny światowej spędził w Żuławie (woj. lubelskie) oraz w pobliskiej Kozłówce - majątku Zamoyskich. Były tam filie Zakładu dla Ociemniałych z Lasek. Zetknął się tu i zaprzyjaźnił z ówczesnym kapłanem AK ks. Stefanem Wyszyńskim. W 1944 roku dwukrotnie został operowany. Zmarł 26 czerwca 1946 roku. W 1978 roku w Warszawie rozpoczęto jego proces beatyfikacyjny.

Obok praktycznych działań ks. Kornilowicza jako rekolekcjonisty i cenionego kaznodziei mamy jego teoretyczny referat na temat rekolekcji społecznych wygłoszony w 1934 roku w Poznaniu na Międzynarodowym Kongresie Filozofii Tomistycznej. W referacie tym autor mówi o potrzebie organizowania rekolekcji zamkniętych i tworzenia domów rekolekcyjnych. Stwierdza, że należy wprowadzić w większym niż dotychczas stopniu elementy społeczne, zarówno do tematów jak i organizacji rekolekcji zamkniętych. Zwraca uwagę na potrzebę modlitwy zbiorowej i liturgii przeżywanej we wspólnocie. Na poparcie swych słów odwołuje się do nauki Chrystusa o Królestwie Bożym, nauki Kościoła o Mistycznym Ciele Chrystusa i do nauki św.

Tomasza z Akwinu. Św. Tomasz mówił, że nie ma normalnego rozwoju człowieka bez tych ważnych czynników, jakimi są w życiu radość, wyrozumiałość, życzliwość, solidarność, przyjaźń, a to wszystko niesie ze sobą wspólne, zbiorowe życie - w myśl słów Psalmisty: „*Oto, jak dobrze i jak miło, gdy bracia mieszkają razem*”. Otoczenie często niszczy człowieka. Stąd konieczność i obowiązek podtrzymywania w społeczeństwie radości. Powołując się na Św. Tomasza powiedział, że stosunek do dobra ogólnego, stopień uspołecznienia człowieka jest miarą jego doskonałości. W dalszej części referatu autor dzieli się swymi osobistymi doświadczeniami. Twierdzi, że rekolekcje przeżywane we wspólnocie stwarzają odpowiednią atmosferę, która wzmacnia jeszcze bardziej działanie wszystkich elementów składających się na rekolekcje. Wspólna modlitwa, szczególnie brewiarzowa, liturgia Mszy Świętej połączona z Komunią, wspólne praktyki religijne i głośne wyznawanie wiary, wspólny śpiew - to wszystko wytwarza głębokie poczucie jedności, otwarcie się rekolektanta na Boga i bliźniego, przełamuje fałszywy wstyd przed jawnym wyznawaniem wiary i czyni z religii najważniejszą sprawę społeczną. „*Trzeba do tego wszystkiego dodać przemożny wpływ Ducha Świętego, który jak gdyby z upodobaniem obiera sobie zbiorowość jako teren swego działania, który oświeca, ożywia, łączy, spaja, tworzy jeden organizm Chrystusowy, żywą komórkę Jego Mistycznego Ciała. Ta komórka jest jakby odbiciem Kościoła z zasadniczymi jego funkcjami: modlitwą i ofiarą. Takie rekolekcje dają lepiej poznać życie Kościoła, ich rezultatem jest mocniejsze więź nasze wszczepienie. Z takich rekolekcji (...) wyjdą zastępy mocno ugruntowane w wierze i przejęte prawdziwym duchem apostołstwa*”³.

W domu rekolekcyjnym w Laskach odbywały się dwa rodzaje rekolekcji: indywidualne i grupowe. Na indywidualne przejeżdżali ludzie przez cały rok. Grupowe odbywały się w Adwencie, Wielkim Poście i podczas ferii świątecznych czy wakacji. Ks. Kornilowicz prowadził też rekolekcje dla dzieci. Były to rekolekcje zbliżone do zamkniętych, przeplatane modlitwą, skupieniem i zabawą. Również osobne rekolekcje miały niektóre grupy zawodowe: prawnicy, profesorowie wyższych uczelni, nauczyciele, lekarze. Ks. Kornilowicz nie żałował nigdy czasu nawet dla najmniejszej grupy.

Każdy z uczestników rekolekcji starał się przyprowadzić na następne rekolekcje jak najwięcej osób dalekich od Boga lub przeżywających trudności wewnętrzne. Jeden z uczestników takich rekolekcji wspomina: „*Między innymi kilka ostatnich lat przed wojną odbywały się coroczne krótkie, skondensowane, specjalne rekolekcje dla mężczyzn - ludzi mocno zajętych pracą zawodową i społeczną (zwykle te rekolekcje trwały od piątku wieczorem do poniedziałku rano). Był nawet tradycyjny termin - Niedziela Męki Pańskiej. Starłem się ściągnąć na te rekolekcje kolegów - adwokatów. Nie było to zadanie łatwe. Kto sam tego nie zaznał, zazwyczaj nie rozumie, czym są rekolekcje zamknięte. Wszyscy opuszczali dom rekolekcyjny bardzo zadowoleni, a zwłaszcza podniesieni spowiedzią u Ojca (...)*”.

Odrębną grupę na rekolekcjach stanowili księża. Gdy ks. Kornilowicz inaugurował pracę domu rekolekcyjnego, miał już dużą grupę przyjaciół - kapłanów w całej Polsce: uczniów i wychowanków, którzy teraz przyjeżdżali do Lasek, by w dalszym ciągu korzystać z rad i wskazówek swego duchowego Ojca. Z czasem wokół ks. Kornilowicza wytworzył się zespół księży, którzy poza rekolekcjami przyjeżdżali do Lasek na swoje dni skupienia. Spotkania takie miały w programie: konferencje ks. Kornilowicza, wspólny brewiarz i referat dyskusyjny któregoś z uczestników.

Ks. Antoni Pawłowski, późniejszy biskup wrocławski, uczestnik tych spotkań, wspomina, że z tą grupą najściślej byli związani księża: Stanisław Mystkowski, Stefan Ulatowski, Henryk Kleczyński i Jan Salamucha. W stałym kontakcie byli też: ks. Stefan Wyszyński i ks. Jan Zieja. Praca Ojca z tymi księżmi zmierzała do tego, aby poznać bliżej, jakimi środkami zapewnić skuteczność rekolekcjom zbiorowym w zależności od korzystającego z nich zespołu słuchaczy.

Biskup Antoni Pawłowski pisze dalej: „Wymowa Ojca nie miała ani błyskotliwości, ani swady. Start zwłaszcza nieraz przychodzi Ojcu dość trudno. Nie szukał oparcia w słuchaczach, przeciwnie, zbierał się w sobie, zatapiał się jak gdyby w tej fali prawdy Bożej, która przelewała się w jego własnej duszy. W subtelnym wysiłku zawsze i to z całą bezwzględnością zmierzał do tego, by dać słuchaczom zasmakować w tej właśnie prawdzie, krwią Chrystusa pieczętowanej. Jak w życiu, tak i w swoich konferencjach czuwał nad tym, by wyciszyć siebie, by nie zjednywać słuchaczy dla czegoś własnego, lecz by ich całkowicie zwracać ku głębinom wiary i ku heroizmowi codziennego obowiązku”⁴.

Warto przytoczyć „Postanowienia rekolekcyjne”, które zostawił ks. Kornilowicz po jednym z odprawianych rekolekcji. Słowa te można nazwać duchowym testamentem, ukazującym obraz jego życia wewnętrznego jako fundamentu tak owocnego kaznodziejstwa. Oto one: „1) Życ w połączeniu z Bogiem, z Jezusem. Nie z tym Jezusem historycznym, ale z tym żywym, mieszkającym w duszy mojej przez łaskę uświęcającą, działającym we mnie. 2) Unikać wszystkiego, choćby rzeczy najmniejszych, co by mogło zerwać ten żywy stosunek z Jezusem. 3). Wszystko robić co ten stosunek czyni ściślej, trwalszym. Zastugiwać się Panu Jezusowi dobrymi czynami - robić je dla Niego - tylko dla Niego, dla ściślej, się z Nim złączenia.

Ten serdeczny i żywy stosunek z Panem Jezusem to źródło poznania Go, to środek zżycia się i przemienienia się w Jezusa, lecz środkiem tego poznania jest poznawanie Jezusa z Ewangelii ze słów Jego i uczynków Jego. To poznawanie będzie probierzem pierwszego punktu. „Vive Jezu in me... in sanctitate virtutis tuae, in plenitudine gratiae tuae... veni et vice...”

Jezu bądź źródłem życia mego!... Jezu nie oddalaj się nigdy ode mnie. Teraz widzę, kto Ty jesteś... W Tobie mam wszystko - w Tobie doskonałość, w Tobie rozum, w Tobie prawda, w Tobie miłość, w Tobie siła, w Tobie moc, w Tobie wytrwałość aż do końca.

Niech to będzie moim jedynym pragnieniem - rozszerzanie Królestwa Bożego, Królestwa łaski Twojej w duszach ludzi...”

Słowa ks. Kornilowicza świadczą wyraźnie o tym, że nie tylko nauczał innych podczas rekolekcji jak żyć w przyjaźni z Bogiem, ale sam bardzo usilnie o tę przyjaźń z Bogiem zabiegał podczas własnych rekolekcji.

Archiwum Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża przechowuje materiały z pięćdziesięciu ośmiu różnych serii rekolekcji ks. Kornilowicza głoszonych dla Sióstr, dla Bractwa Przemienienia Pańskiego, dla różnych grup osób świeckich i dla księży. Drukiem ukazały się następujące pozycje: „Fragmenty nauk rekolekcyjnych z lat 1933-1943”, „Tajemnica Przemienienia Pańskiego” - fragmenty rekolekcji z lat 1933-1944 oraz „Konferencja rekolekcyjna dla kapłanów” - głoszona w 1937 r. W maszynopisie ukazały się „Konferencje wygłoszone do Sióstr w Żułowie w 1914 r.”; „Rachunek sumienia według cnót teologicznych i kardynalnych” -

konferencje rekolekcyjne dla Sióstr w Żuławie 25 IX - 4 X 1941 r.; oraz „*Rekolekcje dla Sióstr w Laskach 15 X - 24 X 1945 r.*”

Na początku rekolekcji autor mówił zwykle o ich wartościach, przy czym wiązał je zawsze z aktualnym okresem roku liturgicznego. W pierwszej nauce podkreślał rolę skupienia i samotności z Bogiem. Przypominał tu zwykle słowa Bossueta: „*Pójdź człowiecze, ażeby się skupić w największych tajnikach swej duszy, i zrozum w głębokim milczeniu, co to jest życie w prawdzie*”.

Następną konferencję poświęcił na omówienie celu życia. Wyjaśniał ten cel opierając się na lapidarnych słowach papieża Leona Wielkiego, które wypowiedział w jednej ze swych słynnych „*Mów*”: „*Gdy z wiarą i rozumnie zastanowimy się nad swoim początkiem, widzimy jasno, że człowiek dlatego stworzony jest na obraz i podobieństwo Boże, aby naśladować swego Stwórcę. To właśnie stanowi wysoka godność naszej natury, że odbijają się w nas, rzekłbyś jak w zwierciadle, promienie Bożej dobroci*”⁵.

Do kapłanów mówił o szczególnym ubogaceniu człowieka przez dar kapłaństwa. Jeżeli każdy musi Boga poznać, żeby swój cel osiągnąć, to ta sama prawda w stosunku do kapłana nabiera szczególnego znaczenia. Jego stopień poznania Boga musi być święty i doskonały, komu bowiem więcej dano, od tego więcej się żąda.

W kolejnych konferencjach mówił o cnotach wiary, nadziei i miłości. Zwracał uwagę na miłość bliźniego i działania przeciwne miłości. Żeby zachować miłość, potrzeba czuwania. Temu czuwaniu - walce ze złem poświęcał jedną z konferencji. Żeby cel osiągnąć, rekolektant musi mieć na swej drodze wypróbowanego przewodnika. Jest nim Jezus Chrystus. Jezusowi Chrystusowi i tajemnicy Jego życia poświęcił dwie ostatnie konferencje. Na koniec w ostatnim słowie skierowanym do rekolektantów robot podsumowanie, dawał słowo na drogę i program życia.

Już z tego pobieżnego spojrzenia na nauki rekolekcyjne ks. Korniłowicza można wysunąć wniosek, że naczelnym tematem jego nauczania jest miłość Boga i ludzi. Widać to szczególnie we wspomnianych już tu „*Fragmentach nauk rekolekcyjnych*”. Na dwanaście fragmentów, przypominających jakby dwanaście konferencji rekolekcyjnych, aż cztery mówią o miłości. Podobnie jest w „*Konferencjach rekolekcyjnych dla kapłanów*”, tam również na dwanaście fragmentów konferencji trzy mówią wprost o miłości. „*Miłość zawsze była głównym tematem rekolekcji ks. Korniłowicza. Stale do niej wracał, w różnych sformułowaniach i przy różnych okazjach przypominał o tym pierwszym i podstawowym warunku życia chrześcijańskiego. «Miłość - według Korniłowicza - zna tajemnicę doskonałej przemiany. Miłość przemienia: człowiek jest tym, co kocha. Kochasz ziemię - ziemią jesteś, kochasz Boga - jednym duchem z Bogiem jesteś»*”. Ks. Korniłowicz o miłości mówi bardzo prosto, osobiście, tak od siebie: „*Dlaczego miłość trzyma wszystko w rękę - pytał słuchaczy - w naszym życiu wewnętrznym i moralnym? Dlaczego jest królową cnot, czymś więcej niż wiarą i nadzieją? Przecież i przez wiarę łączymy się z Bogiem, a nadzieja jest potęgą w trudnościach. Dlaczego więc miłości przyznaje się miejsce naczelne wśród cnot? Dlatego, że ona najściślej i bardziej bezpośrednio łączy. (...) Istota miłości jest w tym, że przemienia w ukochanego. Miłość to łączność, to bezinteresowność. Człowiek nie szuka siebie i swego szczęścia, ale szczęście znajduje w czynieniu dobrze, w uszczęśliwianiu tego, kogo kocha. Miłość kocha nie tylko to, o czym wie, ale kocha istotę kochaną z całą jej tajemnicą. Żaden dar nie pokrywa się z tym, co daje złączenie w miłości*”⁶.

Obok tego centralnego tematu pojawiającego się na ogół w każdej serii rekolekcji, Kornilowicz zasadniczo nie odbiega od utartych kanonów rekolekcji. Jednak rozwiązanie tradycyjnych tematów rekolekcyjnych wydaje się u niego nowe i oryginalne. Nowość tę widać w zaszczepianiu nowych treści liturgicznych i teologicznych opartych na nauce św. Tomasza. Nowych szczególnie na gruncie polskim, bo na Zachodzie ruch liturgiczny i tomistyczny był w okresie międzywojennym bardzo ożywiony.

Podstawowym tworzywem jego kazań była Biblia. Najczęściej zaczynał swe konferencje od motta biblijnego - mówił je po łacinie. Motto to powracało w różnej formie w całym tekście konferencji. Często oprócz motta wplatał w tekst konferencji teksty łacińskie Pisma Świętego. Tekstów tych nie tłumaczył, gdy mówił konferencje do kapłanów. Teksty biblijne przytaczał jako argumenty dla tez katechizmowych. Są one krótkie i jasne. Na przykład w konferencji „*O miłości*” teksty biblijne są integralnie złączone ze słowami konferencjonisty. Autor zakłada ich znajomość u słuchaczy, dlatego nie wyjaśnia ich i nie daje odnośników do Księg Świętych.

W konferencjach Kornilowicza pojawia się dość często tworzywo patrystyczne. Autor wprowadzał je jako argument z dopowiedzeniem do tekstu patrystycznego: „*Jak mówi św. Augustyn...*”. Z Ojców i pisarzy Kościoła najczęściej cytuje Augustyna, Hieronima, Leona Wielkiego, Anzelma, Benedykta, Bernarda, Franciszka Salezego i Tomasza z Akwinu. Św. Tomasz jest ulubionym autorem ks. Kornilowicza. Dzieła św. Tomasza znał doskonale. Kardynał Wyszyński wspomina, że wielu studentów korzystało z tej wiedzy i prosiło o pomoc w rozwiązywaniu trudnych kwestii teologicznych. Na użytek sióstr Franciszkanek przygotował do codziennego rozmyślenia fragmenty „*Summy Teologicznej*” po polsku. Podczas rekolekcji ks. Kornilowicz nawiązywał do porannych rozmyślań opartych na św. Tomaszu.

Trzecim źródłem konferencji Kornilowicza była liturgia. To tworzywo zasługuje na uwagę ze względu na ruch liturgiczny, który wtedy się pojawia. Książki Kornilowicz był propagatorem tego ruchu. Sam wykladał liturgikę we Włocławku i w Lublinie. Jego konferencje są osadzone w liturgii i w okresach liturgicznych. Przede wszystkim zauważamy w nich związek ze Mszą Świętą, z godzinami brewiarzowymi. O ofierze Mszy Świętej mówił kapłanom między innymi w ten sposób: „*Kiedy pierwsi chrześcijanie zbierali się na wspólne «łamanie chleba», Chrystus uobecniał się wśród nich. Jak wszedł przez zamknięte drzwi - w ten sposób uobecnia się, staje między uczniami, ukazuje swoje rany i odnawia ten sam akt swojej wiecznej ofiary. Dlatego mamy Mszę Świętą, żeby pamięć tej ofiary nie zatarła się w pamięci wiernych. Mamy ją po to, żeby ofiara ta była dla całego organizmu duchowego*”⁷⁸. Kornilowicz mówiąc o Mszy Świętej podkreślał mocno jej charakter wspólnotowy, co było też nowym ujęciem w latach dwudziestych i trzydziestych. Oto jego słowa: „*Teraz powtarza się ta ofiara Mszy Świętej po to, ażeby członki Ciała Mistycznego nie tylko miały wciąż żywo w pamięci dzieło odkupienia, nie tylko po to, by odnawiały to odkupienie na ołtarzach, ale dlatego, żeby ściślej się ze sobą złączyły, żeby w akcie tej ofiary połączyły się z Nim, a przez to mocniej jeszcze zespoliły się ze sobą*”⁷⁹. Podkreślał także w swym nauczaniu wartość kapłaństwa wiernych, które wyprowadzał z pojęcia kapłaństwa Chrystusa, ofiary i Mistycznego Ciała Chrystusa. „*Musimy rozszerzyć pojęcie kapłaństwa - mówił w 1937 roku. Każdy wiemy mocą swego królewskiego kapłaństwa spełnia różnie swoją funkcję kapłańską, ofiarowuje nie tylko Chrystusa, ale i siebie. To jest jedna wielka Hostia w Kościele, to jest ofiara chrześcijańska. Trzeba, aby każdy z nas wypełnił to, czego nie dostawa męce Chrystusa*”⁸⁰.

Interesujące jest to, co Kornilowicz mówił o związku Mszy Świętej z całym życiem Jezusa Chrystusa: „Można powiedzieć, że całe życie Pana Jezusa było ofiarą od pierwszego momentu. Dziecię Boże witamy już jako ofiarę. A ponieważ we Mszy Świętej mamy całego Chrystusa, od Wcielenia aż po tajemnicę Zesłania Ducha Świętego... Każda Msza Święta pogłębia w naszej duszy bogate życie Jezusa wraz z tym wszystkim, co ono zdziało. A wszystko to sprowadza się do krzyża i do Jego ofiary”¹⁰.

Wskazane tu trzy podstawowe źródła konferencji ks. Kornilowicza nie wyczerpują w pełni źródeł jego kaznodziejstwa. Kornilowicz czerpał także tworzywo do swych konferencji z własnych przemyśleń i życiowych doświadczeń. Są tam także odwołania do tragicznych czasów wojny i cierpień niewinnych ludów. Wprawdzie brak w jego tekstach przykładów (raz posłużył się bajką), brak opisów własnych przeżyć, ale jest bardzo istotny klimat osobisty. Czuje się, że za tymi tekstami stoi wielka, osobista modlitwa ich autora, a oszczędne słowa kryją bogactwo myśli. Nie znajdujemy w jego tekstach wytrawnych słów z ascetyki i mistyki, chociaż bardzo często podawał zagadnienia trudne, związane właśnie z ascetyką i mistyką. „Ojciec brał ze swego - powie o nim kardynał Wyszyński. Nie imponował erudycją, odczytaniem - zresztą ogromnym, ale samodzielnym przeżyciem każdej prawdy. Mówił zazwyczaj bardzo pozytywnie, wykładowo niemal, teologicznie. Naświetleń negatywnych, cieni, unikał. Ukazywał Boga w świetności i pięknie. Bóg Ojciec miał w nauczaniu Kornilowicza zawsze oblicze ojcowskie, życzliwe, przywołujące, ręce gotowe do obdarzania, serce tryskające łaską i życiem. (...)

Bywały często chwile. okresy, kiedy rekolekcjonista wyzwalał się ze swych trudów wymowy. I wtedy dawał rzeczy i pod względem formy i stylu, piękna językowego i bogatej treści - wspaniałe. Najwięcej jednak nagradzani byli wytrwali, cierpliwi słuchacze rodzonych z trudem mów Ojca. Im bowiem były z większym wypowiedziane trudem, tym głębsze odślaniały tajniki prawd Bożych... i duszę Ojca. Tacy słuchacze stawali się wielbicielami nauki Ojca, chętnie wracali doń przez długie lata. Każde bowiem rekolekcje posuwały ich naprzód w znajomości Boga i w życiu wewnętrznym”¹¹.

Na podstawie dostępnego materiału i wypowiedzi słuchaczy warto postawić sobie pytanie: jaki był język konferencji rekolekcyjnych ks. Kornilowicza? Odpowiedzią mogą być słowa wytrawnego słuchacza i przyjaciela Ojca - kardynała Stefana Wyszyńskiego: „Jedną szczególnie dziedziną pracy duszpasterskiej i wychowawczej Ojca może nas zastanowić - to jest styl nauczania i przemawiania, w homiliach, konferencjach, w różnych referatach, które dawał. I wtedy Ojciec nie był na zewnątrz. Uczestnicy tak zwanych «spotkań tomistycznych» w «Kółku» warszawskim, w Żułowie czy Kozłowie podczas wojny - dostrzegali jedno, że gdy Ojciec wyjaśniał sprawy niekiedy trudne, to wzrok jego był utkwiony gdzieś we wnętrzu.

Ojciec nie nadużywał oczu, nie rozrzucał ich, gdy przemawiał, lecz jak gdyby czytał w otwartej księdze, w swojej duszy, z trudem niejako odczytując to, co trzeba powiedzieć. Sposób mówienia Ojca również nosił znamię pokoju. Ojciec nie roznamiętniał słuchaczy, nie doprowadzał do napięć intelektualnych, chociaż był tak problemowo szeroki. Przemawiał z tego, co jest w pełni serca, bo «z pełni serca usta mówią».

Mogło się nieraz wydawać, że wobec licznych konferencji rekolekcyjnych Ojciec musi się koncentrować wśród ksiązek i papierów, aby zebrać myśli. Niekiedy

przerzucał różne karteczki, ale gdy już zaczął mówić, wyczuwało się, że mówi z serca. A jeśli mowa jego niekiedy była rwana, jeśli czasem powstawały jakieś zastoje myślowe, jak gdyby zgubiona myśl, za którą trzeba gdzieś pobeć, dostrzegało się znowu przymknięte oczy Ojca i poszukiwanie światła, które trzeba wydobyć¹².

W innym miejscu kardynał Wyszyński postawił pytanie: „Czy Ojciec był mówcą? Raczej nie! Zazwyczaj wypowiadał swe myśli z trudem, jakby ważył każde słowo, jakby je rodził: wydobywał z jakiejś niepokonalnej głębin. Kto szukał u Ojca efektów słownych, zawodził się, odchodząc rozczarowany. Bo Ojciec nie bawił słowem, nie pieścił ucha. Nawet nie starał się o piękno formy. Słowo cenił. Właściwie każdy znajdował w konferencjach Ojca to, na co go było stać. Kto umiał słuchać, kto był przygotowany do słuchania Ojca, ten wyczuwał w tym wielkim trudzie rodzącego się słowa głębię przemyślenia, przeżycia i wiary¹³.”

Język Kornilowicza to język bardzo osobisty, odbiegający od utartych kaznodziej-skich zwrotów, powiedzeń. Rekolekcjonista nie troszczył się o piękno swego języka, a może trudno mu było mówić w sposób piękny retorycznie. Nie używał figur i tropów stylistycznych. Mówił od siebie, prosto, z serca do serca. Posługiwał się też często myślnikiem. Mimo dużej erudycji nie używał słów obcych, niezrozumiałych, z wyjątkiem tekstów łacińskich z Pisma Świętego. Oto fragment tekstu charakteryzujący się w pewnej mierze tymi cechami, które tu pokrótce wymieniliśmy. Jest to wyjątek z konferencji o zbliżaniu się do Boga: „Modlitwa musi łączyć się z życiem i życie musi również modlitwę przygotować. Powinna być tu jedność, ciągłość. Modlitwa powinna regulować życie, a niewątpliwie warunkiem dobrej modlitwy jest dobre życie. Jeżeli człowiek nie czuwa nad sobą w ciągu dnia, brak mu skoordynowania, spokoju, to odbija się to na jego modlitwie. Całe życie musi być przygotowaniem do modlitwy. Św. Benedykt mówi: «Ciągle czuwaj nad tym, co robisz, bądź panem siebie - to warunek by być panem siebie na modlitwie. Czuwaj nad snem swoim, bo w sercu twoim jest źródło życia. Trudno się skupić, jeżeli człowiek ma podwójne życie... Pan Jezus na Taborze jest dla nas wzorem modlitwy. Pokazuje na sobie cudowne skutki, które modlitwa sprowadza na człowieka. Człowiek się przemienia, prześwieśla. Podobnie Mojżesz, gdy zszedł z góry, na której czterdzieści dni zmagął się z Panem - zszedł przemieniony. To, że Pan Jezus, idąc się modlić, bierze uczniów z sobą - wskazuje, jakie miejsce w naszym życiu ma zajmować modlitwa»¹⁴.

Kornilowicz posługiwał się zdaniami prostymi, krótkimi, często urywanymi. Ulubioną jego formą dialogiczną było: „my” lub „ty”. W tych formach, jak też we zwrocie „Kochane siostry”, wyczuwamy wielką miłość do słuchaczy kazań czy konferencji. Był to styl kochającego Ojca, który przemawiał do umiłowanych dzieci.

Nie ulega wątpliwości, że fenomen tak owocnej posługi słowa ks. Kornilowicza tkwił w nim samym. Źródłem jego oddziaływania należy szukać po prostu w głębokim życiu wewnętrznym jakie prowadził każdego dnia. Studia dały mu mocne podstawy nauki św. Tomasza i związały go bardzo mocno z tą nauką. Wielką rolę przypisywał Kornilowicz w tej nauce cnotom teologicznym i darom Ducha Świętego. Rozwijał też często naukę o opatrności Bożej i Bożym miłosierdziu. Kochał gorąco liturgię i modlitwę publiczną Kościoła. W niej odnajdywał skarby nauki Bożej i uczył innych tej drogi podczas niezliczonych serii rekolekcji. Dla niego tomizm, liturgia i cała teologia były ściśle związane z Ewangelią i ją świetnie wyjaśniały. Cenił mistykę - miał głębokie zrozumienie roli łaski Bożej i jej niezależności od człowieka. Głosił konieczność

pokornego czekania na jej tchnienie. Inna rzecz, która musiała być widoczna dla tych, którzy się z nim spotykali, to postawa bezinteresownej służby, nastawienie całego swego życia dla tych ludzi, którzy go potrzebowali. Ta postawa ofiarności w służeniu innym była okupowana widocznym nieraz przemęczeniem i wyczerpaniem. Nazwa Ojciec, którą mu nadali członkowie duchowej rodziny, grupujący się wokół niego dobitnie o tym świadczy. Dla wtajemniczonych - tych najbliższych i na co dzień się z nim spotykających - możliwe było zauważenie jeszcze jednego: rzeczywistego ubóstwa, które pojmował w duchu franciszkańskim. W tym też należy upatrywać źródeł skuteczności ks. Kornilowicza jako kaznodziei, jako rekolekcjonisty i duszpasterza.

Przypisy

1. W. Wojdecki, *Rekolekcjonista - ks. Władysław Kornilowicz 1884-1945*, Leszno 1994, s. 5.
2. Tamże.
3. Ks. Władysław Kornilowicz, *Rekolekcje społeczne*, w: *Chrześcijananie*, Praca zbiorowa pod red. B. Bejze, Warszawa 1976, s. 354.
4. A. Pawłowski, *Ojciec Kornilowicz*, w: *Chrześcijananie*, dz. cyt., s. 327.
5. W. Wojdecki, dz. cyt., s. 50.
6. Tamże, s. 52.
7. Tamże, s. 59.
8. Tamże, s. 60.
9. Tamże, s. 61.
10. Tamże., s. 62.
11. S. Wszyński, *Nasz ojciec - ks. Władysław Kornilowicz*, Warszawa 1980, s. 67-68.
12. Tamże, s. 315.
13. Tamże.
14. W. Wojdecki, dz. cyt., s. 59.